GONIEC KRAKOWSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt.
Redakcya i administracya: Kraków, ulica Dunajewskiego 7. — Telefon Nr. 2502. — Biuro miastowe administracyi: ulica Karmelicka Nr. 16.

Cena egzemplarza 20 hal.

PRENUMERATA W KRAKOWIE:
miesięcznie . . . 4 Kor. 50 hal.
kwartalnie . . . 13 „ 50 „
Za odnoszenie do domu 1 Kor. miesięcznie.

NA PROWINCYI:
miesięcznie . . . 5 Kor. 50 hal.
kwartalnie . . . 16 „ 50 „

OGŁOSZENIA:
Za wiersz petitowy jednołamowy 40 h.
Nadesłane . . . . 1 Kor. 50 h.
Po kronice . . . . 3 „ —
Drobne ogłoszenia 12 hal. od słowa.
Rękopisów redakcya nie zwraca.

Rok I. **Kraków, wtorek 24. września 1918.** **Nr. 84.**

Demonstracyjny pogrzeb b. cara Mikołaja.

Moskwa. (B. K.) „Izwiestja“ podaje opis uroczystego pochowania byłego cara w Jekaterynburga. Według wskazówek osób, które znały szczegóły egzekucyi, wykopano ciało cara w lesie, gdzie został rozstrzelany i pochowany. Ekshumacya odbyła się w obecności wielu reprezentantów najwyższego duchowieństwa z zachodniego Sybiru, duchowieństwa miejscowego, delegatów armii ludowej, kozaków i Czechosłowaków. Złożono je do cynkowej trumny, którą włożono do kosztownej skrzyni z cedru sybirskiego. W asystencyi straży honorowej i najwyższego komendanta armii ludowej, wystawiono trumnę na widok publiczny w katedrze jekaterynosławskiej, skąd ma być zabrana w celu tymczasowego pochowania w osobnym sarkofagu do Omska.

Nowy zamach na członków rządu bolszewickiego.

Moskwa (B. K.). Na członków rządu sowietów wykonano znowu zamach, co doprowadziło do nowych zarządzeń represyjnych.

Wielka bitwa przełomowa na południe od Cambrai.

Komunikat niemiecki.

Berlin (B. Wolffa). Urzędowo ogłaszają dnia 22. września.

ZACHODNIA WIDOWNIA WOJNY.

Grupa wojsk ks. Ruprechta. **Na zachód od [illegible] i na południe od Havrincourt odparto angielskie ataki częściowe. Na północ od Scarpy silne wypady nieprzyjaciela. Własne przedsięwzięcia pod Moevres przysporzyły 45 jeńców.**

Grupa wojsk gen. pułk. Boehna: **Po daremnych atakach częściowych obu ostatnich dni,** Anglicy wczoraj znowu wykonali wielki jednolity atak. **Celem jego było wyrąbać wyłom na południe od Cambrai. Rano pod osłoną gęstego walca ogniowego wystąpiła do ataku angielska piechota, popierana przez czołgi i lotników, między lasem Gouzeaucourt a Hargicourt.**

Spodziewając się nieprzyjacielskiego ataku, już w nocy z 19 na 20 września, przesunęliśmy obronę z wolnego terenu na wschód od Epehy do dawnych angielskich pozycyi między Villers Guislain a Hellicourt. Gdy nieprzyjaciel w głębokich rzędach zsunął się ze zboczy górskich do ataku na nasze linie, przyjął go przygotowany już ogień obronny naszej artyleryi, piechoty i karabinów maszynowych. Atak utknął przed naszemi liniami. Po nader silnem przygotowaniu ogniowem ruszył nieprzyjaciel do nowego ataku. Także ten drugi atak rozbił się zupełnie. Do południowo-zachodniej części Viliers Guislain i do zagrody Quennemont wtargnął nieprzyjaciel tylko przemijająco. Natychmiastowy kontratak wyparł go. Wieczór i w nocy po bardzo silnym ogniu działowym nastąpiły znowu gwałtowne ataki które odparto.

Wczorajszy dzień bojowy był dla nas szczególnie pomyślnym dniem ciężkich zapasów na froncie zachodnim. Niemieckie pułki strzeleckie, pułki strzelców kawaleryi, i pułki gwardyjskie zadały wczoraj Anglikom ciężką klęskę. **Na całym froncie ataków ponieśli oni bardzo ciężkie straty.** W tym sukcesie główna zasługa przypada naszej artyleryi.

Grupa wojsk niem. nast. tronu: Między Aillette a Aisne działalność artyleryi pozostała we dnie w umiarkowanych granicach. Wieczorem odżyła w związku z gwałtownymi atakami częściowymi na wschód od Vauxaillon, pod zagrodą Vaurain i na północny zachód od Vailly.

Ludendorff.

Komunikat wieczorny.

Berlin (B. Wolffa). Urzędowo ogłaszają dnia 22. września, wieczór: **Z pól bitwy nic nowego.**

Olbrzymie przygotowania militarne koalicyi.

(Telegram własny „Gońca Krakowskiego“)

Zurych, 23. września.

„Daily Mail“ donosi z frontu francuskiego. **Lądowanie wojsk amerykańskich trwa w dalszym ciągu. Prawie wszystkie koleje w zachodniej Francyi są na usługach militarnych.**

Komunikat austryacki.

Wiedeń (B. K.). Urzędowo ogłaszają dnia 22. września.

WŁOSKA WIDOWNIA WOJNY.

Wczoraj napadliśmy odcinek rowu, broniony przez legionistów czesko-słowackich. Większą część załogi spotkał los zasłużony. Zresztą na wielu miejscach frontu włoskiego utarczki wywiadowcze.

ZACHODNIA WIDOWNIA WOJNY.

U c. i k. wojsk nic nowego.

ALBANIA

Nad wybrzeżem odparto kilka razy ataki włoskie.

Szef sztabu generalnego.

Komunikat turecki.

Cofnięcie stanowisk tureckich w Palestynie.

Konstantynopol (B. K.). Urzędowo ogłaszają dnia 21 b. m.: **Ciężkie walki na froncie palestyńskim trwają dalej.** Anglicy atakują natarczywie między wybrzeżem a koleją. Aby nasz front skrócić, nasze siły, po dzielnem odparciu wszystkich nieprzyjacielskich ataków, według rozkazu także na wschód od kolei **zajęły nowe stanowiska na północ od poprzednich swoich linii.**

Komunikat francuski.

Zacięte walki w Macedonii.

Wiedeń (B. K.). Biuletyn francuski z dnia 21 b. m.: Widownia wojny na wschodzie: Ściganie pobitych sił bojowych bułgarskich między **Czerną a Wardarem** odbywa się metodycznie. Mimo rosnącego oporu nieprzyjacielskich straży tylnych, serbskie siły bojowe **dotarły do środkowej Wataszy. Sprzymierzone wojska przekroczyły Czernę w okolicy Cebranu i opanowały** szczyty wzgórz **Porty i Dżeuca.** Bułgarzy, cofając się, zapalają wioski. Jedna z ich bateryi polowych **wpadła zupełnie w nasze ręce. Lotnicy niestrudzenie obrzucali bombami cofające się kolumny i ostrzeliwali je z karabinów maszynowych. Po obu stronach Wardaru i na północ od Monastyru silna działalność artyleryi.**

Kanclerz przeciw parlamentaryzacyi gabinetu.

(Telegram własny „Gońca Krakowskiego“)

Berlin, 23. września.

Z kół parlamentarnych „Berl. Tgblt.“ otrzymuje następujące informacye: **Ktoby dziś jeszcze przeczył istnieniu kryzysu kanclerskiego oddawałby się niezrozumiałemu optymizmowi.**

Rząd sam wywołał kryzys przez upadek dra **Kuehlmanna. Nikt nie ma nic przeciw osobie kanclerza Hertlinga o ile będzie on gotów do przeprowadzenia parlamentaryzacyi rządu. Od paru dni jednak słychać, że hr. Hertling plan parlamentaryzacyi odrzuca, a w szczególności nie życzy sobie wstąpienia socyalistów do gabinetu.** Partye większości miały się wyczerpująco zastanowić nad położeniem. Przywódcy stronnictw przyjęci byli pojedynczo przez wicekanclerza Payera. **Ponieważ rokowania te były poufne, przeto treść ich nie jest znana.**

Odpowiedź Bułgaryi na notę hr. Buriana.

Zofia. (B. K.). Odpowiedź rządu bułgarskiego na notę pokojową austro-węgierską wyraża żywe zadowolenie z tej inicyatywy i oświadcza **gotowość Bułgaryi do wzięcia udziału w rokowaniach.** Odpowiedź wskazuje na to, że **bułgarskie cele wojenne miały na celu tylko skupienie i umocnienie Bułgaryi i zabezpieczenie, oraz urzeczywistnienie jedności bułgarskiego narodu w granicach etnograficznych,** nakreślonych przez historyę.

Nota wyraża nadzieję, że także **rządy mocarstw koalicyi nie będą miały zasadniczych zarzutów przeciw pretensyom bułgarskim.**

Austro-polskie rozwiązanie nie śmie nastąpić!

Kraków, 23 września.

(x) Pod takim tytułem pisze „Deutsche Tageszig.“, że — jak się dziennik dowiaduje ze strony poinformowanej — rokowania Niemiec z Austro-Węgrami w sprawie polskiej „ciągle jeszcze nie doprowadzają do wyniku zadawalniającego Niemcy. Ale rząd niemiecki, podobnie jak dotychczas **obstaje nadal przy swem żądaniu, aby stosunki Niemiec do Polski, zarówno polityczne jak zwłaszcza gospodarcze były równorzędne ze stosunkami Austro-Węgier“.**

„Możemy tylko — dodaje dziennik — ponownie powtórzyć, **że nie śmie nastąpić t. zw. austro-polskie rozwiązanie**, ponieważ sprzeciwia się ono żywotnym interesom obu państw centralnych“.

Okazuje się więc, że aneksyonistyczny dziennik niemiecki lepiej stoi na straży żywotnych interesów Austro-Węgier, niż one same, skoro potrafią sforsować tak zgubne dla nich rozwiązanie austro-polskie!

Z górą 400 trumien...

KRAKÓW, 23 września.

(?) W dniu wczorajszym miał się odbyć w Wiedniu niezwykły pogrzeb ofiar katastrofy w Wöllersdorfie. **Przeszło 400 trumien ze zwłokami robotników i robotnic miano ponieść do grobu.** Fakt ten nasuwa wiedeńskiej „Arb. Zeitung“ szereg godnych powtórzenia uwag.

Wojna — pisze ten dziennik — znieczuliła nas na obraz śmierci. Widać to ze sposobu, w jaki władze zawiadomiły naród o tem strasznem nieszczęściu. Jedenastowierszowe doniesienie. Zapalenie się prochu. „Niestety, większa liczba ofiar“. I co rzecz główna — uspokajające doniesienie, że **„utrudnienia w czynności fabrykacyi amunicyi są wykluczone“.** Oto wszystko, o czem wysoka władza uważała za potrzebne zakomunikować. Nie podano nawet liczby owych nieszczęśliwych! Nie wyjaśniono nawet, dlaczego wykonywanie tak niebezpiecznej pracy było dozwolone **w budynku, przeznaczonym początkowo tylko na magazyn i mającym zbyt mało wyjść,** umożliwiających robotnicom szybką w razie wypadku ucieczkę! Nie uważa się nawet za konieczne poinformować, czy władze i sąd zajęte są badaniem przyczyn katastrofy, czy przypadkiem występna lekkomyślność nie była przyczyną tych okropności! Widać, jak wojna „zahartowała“ serca: czy podobne sprawozdanie byłoby w czasie pokoju możliwe? **Wszystko w czasie wojny podrożało, tylko mięso ludzkie jest tańsze, niż kiedykolwiek“...**

Inne dzienniki zawierają przypuszczenia, iż przyczyną tak wielkiej liczby ofiar była ta okoliczność, iż robotnice nie mogły uciekać, gdyż drzwi były zamknięte, a to w tym celu, żeby nie zechciały opuścić zajęcia o parę minut wcześniej, niż według przepisów należało.

Grają Niemcom na nerwach.

Berlin, 23 września.

„Lokal Anzeiger“ cytuje fragmenty z listu pisanego w St. Quentin przez niemieckiego żołnierza. Użala się on na agitacyę, jaką uprawiają Francuzi zapomocą odezw szerzonych na froncie. „Francuzi — pisze autor — prześcigają się w papierowych ofenzywach. Dziennie otrzymujemy dziesiątkami, a nawet setkami obelżywe odezwy, dziś np. dostaliśmy około 100 wycinków, w których czerwonym ołówkiem zakreślone były ich sukcesy w terenie i w jeńcach. Może dłuższy czas jeszcze czekać nas będzie cierpliwa obrona, ale **przy obronie [...] być mocne przedewszystkiem nerwy...**

Zamach maszyną piekielną na burmistrza Hannoweru.

BERLIN, 23 września.

(x) Teraz dopiero wyszło na jaw, że na nadburmistrza miasta Hannoweru, Framma, podjęto **w zeszłą niedzielę zamach maszyną piekielną.**

Mianowicie w niedzielę po południu przysłano Frammowi do domu paczkę, **w której rzekomy nadawca H. Armerung Bildesheim ofiarowuje burmistrzowi w upominku nowo wynalezioną lampę.**

Policya kryminalna dała przesyłkę do zbadania fachowcom i ci stwierdzili, że **przesyłka była maszyną piekielną, wypełnioną prochem** tabliczkowym; częściowo była **sporządzoną z** szkła i metalu. Nadto stwierdzono, **że maszyna posiadała wielką siłę wybuchową.**

Nadawcy przesyłki jeszcze nie wyśledzono. **Ponieważ Framm był kierownikiem zaopatrywania Hannoweru w żywność, zachodzi przypuszczenie, że sprawca zamachu sądził, iż po usunięcie Framma przyjdzie po nim ktoś taki, który lepiej potrafi miasto aprowizować.**

Sensacyjna afera żywnościowa na Węgrzech.

Wiedeń, 23 września.

(ki) Dzienniki wiedeńskie donoszą z Budapesztu, iż rzekomy **„radca cesarski Marinczuk“**, o aresztowaniu którego za dokonywanie zakupów żywności na Węgrzech, donieśliśmy wczoraj w telegramach, zeznał, iż dotychczas „tylko“ 8 wagonów żywności wywiózł z Węgier południowych do Austryi. **Zebrane jednak przez policyę daty świadczą, iż operacye jego odbywały się w daleko szerszych granicach.**

Marinczuk wykazywał się świadectwami, iż ma polecenie czynić zakupy dla dworu arc. Fryderyka. Będąc w Temeszwarze żył on wraz z swą żoną wspaniale w pewnej willi, **jeździł** zawsze w eleganckim samochodzie w towarzystwie oficera.

Podejrzany o zwykłe przemytnictwo i podbijanie cen, został on aresztowany niedawno, lecz po przesłuchaniu, w czasie którego **powoływał się na stosuki z wysokiemi osobistościami, wypuszczono go na wolną stopę.**

W kilka godzin po jego uwolnieniu **wszystkie dane, dotyczące jego osoby i korespondencye** zostały w urzędzie policyjnym w tajemniczy **sposób zniszczone**, tak, iż brak było przeciw niemu wszelkiego dowodu.

Dalsze dochodzenia jednak wykazały, że Marinczuk **nie jest Marinczukiem**, lecz że nazwisko jego brzmi **Mesniczek**, oraz że **jest on dezerterem z pułku piechoty honwedów.**

W Temeszwerze pozostawił Marinczuk-Mesniczek po sobie **długów na sumę 300.000 kor.**

Gdy chciano zaprosić jego żonę na przesłuchanie do urzędu policyjnego, **znaleziono ją leżącą w łóżku bez zmysłów,** albowiem na krótko przedtem **zażyła truciznę** i ledwie przywrócono ją do życia.

Obecnie, jak już donieśliśmy, **Marinczuk** znajduje się pod kluczem.

Jakie warunki ofiarowały Niemcy Belgii?

Kraków, 23 września.

(ch) Jak wczoraj donosiliśmy, według twierdzenia prasy koalicyjnej, Niemcy proponowały Belgii osobny pokój. Według informacyj B. Reutera, rząd niemiecki przedstawił Belgii następujące warunki: Belgia aż do końca wojny p[...]

Teatr im. J. Słowackiego.

PRZYJACIELE — komedya Al. hr. Fredry.

Wystawienie, względnie wznowienie „Przyjaciół“ Fredry uważam za pierwszą — wybaczalną zresztą — niezręczność dyrekcyi. Do wystawienia „Przyjaciół“ nie było właściwie żadnego powodu, prócz tego chyba, iż w danych warunkach komedya ta może dostarczyć pola do popisów kilku doskonałym aktorom.

Przyznajemy, iż widzielibyśmy chętnie zamiast wznowień, restauracyi itd., już jakąś interesującą pod względem teatralnym i literackim nowość, któraby może wkońcu wstrząsnęła teatralnym nerwem naszej publiczności. Bo też atmosfera teatralnego zainteresowania, tak niegdyś w Krakowie intenzywna, zagubiła się gdzieś bez śladu. Pierwsza scena krakowska jest obecnie w tym wyjątkowym na ziemiach polskich położeniu, iż nie ma powodu obawiać się ani artystycznej ani materyalnej konkurencyi. Pociąga to za sobą złe, a wywołać może i dobre konsekwencye. Złe, gdyż kierownictwo teatru monopolizuje niejako w swym ręku wszystkie usiłowania teatralne, a jakość i ilość dostarczanego „towaru“ scenicznego ustala we dług swego upodobania lub chwilowej potrzeby. Należy więc dla usunięcia zła potrzebę zastosować nie do chwili, lecz do pewnych artystycznych założeń i zamierzeń, a upodobanie nie może być podporządkowane względom popytu kasowego, lub — co jest równie złem — posuwać się na linii najmniejszego wysiłku.

W teatrze krakowskim przestały nareszcie rozstrzygać względy kasowe. Najlepsza to sposobność dla ambitnego i zdolnego kierownika teatru, aby „zmusić“ Kraków i jego publiczność do takich sztuk, do jakich mutatis mutandis zmuszał ją z tak wielką dla siebie stratą materyalną — p. Pawlikowski w czasie swych pierwszych rządów w krakowskim teatrze.

Każda reprezentacya, każda premiera teatru krakowskiego, jeżeli nie jest stanowczem posunięciem naprzód naszego teatralnego lub dramatycznego dorobku, stanowi bezwzględnie niepowetowaną stratę. Nie można być dostatecznie ogólnym i ostrożnym w doborze repertuaru; linia najmniejszego wysiłku powinna być — jeżeli ma wogóle rozstrzygać — najostatniejszym argumentem w ustalaniu programu.

Piotr Chmielowski, którego o brak zrozumienia i ukochania Fredry pomawiać trudno, pisząc o „Przyjaciołach“ podnosi, że „w gruncie rzeczy jest w nich tylko jedna doskonała postać Smakosza, która zwłaszcza w grze Żółkowskiego zapewniała komedyi powodzenie. Zarówno bowiem para dodatnich bohaterów, jak i goście Zofii, jak wreszcie ona sama nie wiele nas interesują, a nieprawdopodobieństwo pomysłu i kolizyi psuje nam wrażenie, gdy chcemy jednym poglądem całość ogarnąć“.

Podpisuję bez zastrzeżeń rozumne i oględne zresztą uwagi Chmielowskiego na temat „Przyjaciół“, a czynię to tem skwapliwiej, gdyż sądzę, iż zapoczątkowany przez p. Siedleckiego kult Fredry, zasłużony, zrozumiały, dla teatru polskiego konieczny, nie powinien zwyrodnieć w bezwzględne bałwochwalstwo dla wielkiego komedyopisarza. W literackim dorobku naszego Moliera znajduje się jeszcze tyle albo niegranych wcale, albo nie wznawianych zgoła sztuk, które grać trzeba i należy. Zobaczylibyśmy chętnie znakomitą salonową komedyę Fredry „Mąż i żona“, „Wielkiego człowieka do małych interesów“ lub jednoaktową „Zrzędność i przekorę“. Sceniczne to arcydzieła, dające nietylko pole do popisów aktorskiemu kunsztowi i pomysłowości, lecz zapoznające nas z inną stroną komedyowego świata Fredry, teatralnej publiczności mniej znane, a przynajmniej tyleż polska i tyleż podziwu godna, co „Jowialski“ lub „Śluby panieńskie“. Budując cykle komedyi fredrowskich, sięgnąć należy do skarbca trochę głębiej, a nie wybierać tych z brzegu, które są najbliżej naszej pamięci teatralnej, albo — pamięci aktorów.

[p]ostanie neutralna, po wojnie w zupełności od[p]owi na czas nieograniczony wszystkie konwencye z Niemcami, odzyska zupełną suwerenność polityczną i gospodarczą po wojnie, zajmie się uregulowaniem sprawy flandryjskiej i zapewni Flamandom, którzy popierali Niemców, [b]ez karność.

NA DOBIE.

GAZETKA CYRANA.

Kiedyś, gdy jeszcze gazet nie było,
zastępowało je plotkowanie,
co tydzień o tem, co się zdarzyło,
mówił Cyrano pięknej Roksanie.

Gdybyśmy mieli dziś Bergeraca,
i gdyby jeszcze prasa milczała,
„Gazetka“ jego byłaby taka,
jak przytoczona tu próbka mała:

[C]zas w poniedziałek bardzo słoneczny,
[z]abawa w mieście, stu dezerterów
[s]chwytano, jeden był niebezpieczny:
[m]iał dwie pochewki od rewolwerów.

[W]e wtorek znowu miejskie kroniki
[o]bwieszczą, że pannie N. bardzo znanej,
[z]abrali dessous sprytne łotrzyki.
[J]eden z nich został aresztowany.

[W]e środę światu rzucono notę,
[ż]e stan wojenny wielu już nuży,
[n]ie wszyscy mają walczyć ochotę,
[b]o zresztą wojna zdrowiu nie służy.

[W] czwartek odparła przeciwna strona,
[ż]e jej się całkiem inaczej zdaje,
[p]rzeciwnie, jest bardzo zadowolona,
[b]o teraz wojna profit jej daje.

[W] piątek podnieśli ceny paskarze,
[a] gdy kto płacić nie miał ochoty,
[s]troili w miłe uśmiechy twarze,
[u]spakajając: to skutki noty.

[W] sobotę wszędzie był wielki jubel:
po raz już setny, od X miesięcy,
podobno jeszcze spadł w kursie rubel,
[a] więc korona warta jest więcej.

Wreszcie niedziela... Dzień piękny, cichy,
[a] zresztą wszystko jest w porządku.
Z walk na zachodzie biuletyn lichy...
Jutro zaczniemy znów od początku.

Jah.

—o—

TEATR TURSKIEGO NA PROWINCYI.

„*Miłostki Wojenne*“. **Nowość!**

W Bochni	25 września.
W Żywcu	28 września.
W Białej	29 września.

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk.

Poniedz. **23** września

Św. Tekli
Wschód słońca 5·27
Zachód słońca 5·37
Długość dnia 12·10

REPERTUAR TEATRU IM. SŁOWACKIEGO:
Poniedziałek: „Wesele“.
Wtorek: „Przyjaciele“.

TEATR POWSZECHNY.
Poniedziałek: „Róża Stambułu“.
Wtorek: „Biały kaptur“.

—o—

O hotel pols[ki] w Wiśle.

(pr) Jak donosi „Dziennik ciesz.“, obiega nader uporczywie bardzo niepokojąca pogłoska o zamiarze kupienia hotelu w Wiśle, należącego do spółki warszawskiej przez gminę Wisły z tem, **ażeby ustąpić go potem towarzystwu niemieckiemu, znanemu zbyt dobrze z tendencyj antypolskich „Schulverein“.**

Gdyby ten interes do skutku przyszedł, powstałaby w Wiśle druga placówka, podobna do Ustronia, wziętoby w kleszcze wpływów niemieckich ogromny szmat kraju między Wisłą, Ustroniem, Skoczowem, Goleszowem a Cieszynem.

Galicyanin rozstrzelany przez bolszewików.

(w) Prócz braci Lutosławskich rozstrzelano w Petersburgu prof. Witolda **Jarkowskiego**, sekretarza Naczelnego Komitetu demokratycznego; inż. Mieczysława **Rożnowskiego; Józefowicza i Szafranka** (imion i zajęć raport nie podaje). W Smoleńsku — Władysława **Moszczyńskiego, obywatela ziemskiego z Białej Rusi.** W Wiatce — **Jarmołowicza** (bez imienia) i niejakiego **Stacha z Galicyi.**

Żołd żołnierza 400 rubli.

(f) „Czerwona gwardya“ wystosowała do komisarza dla spraw wojskowych żądanie podniesienia żołdu z 350 na 400 rubli. Prawdopodobnie rząd sowietów żądanie to uwzględni i nowe prawo zatwierdzi.

Od wyboru nowego prezydenta zależy zerwanie Meksyku z Niemcami.

(?) Jak donosi Agenzia Americana w Meksyku rozpoczęły się wybory prezydenta republiki. Najwięcej widoków przejścia mają kandydatury Gonzalesa i Alvarady. **Opinia publiczna jest bardzo korzystnie usposobiona dla Gonzalesa,** ponieważ uosabia się w nim najlepiej nastrój Meksykańczyków“, grawitujących ku walczącym w imię zasad demokratycznych pa[ńs]twom koalicyi.

W razie wyboru Gonzalesa, Meksykańczycy oc[zeku]ją od niego korzystnej dla koalicyi polity[ki] i **zerwania stosunków dyplomatycznych z N[ie]mcami.**

Luter plagiatorem?

(x) Dzienniki berlińskie z wielką **irytacyą** pod[aj]ą, że narodowa prasa czeska zrobiła „odk[r]ycie“ bardzo doniosłe dla dalszych badań dzieł Lutra. Mianowicie dzienniki czeskie podały, że pieśń „Eine feste Burg ist unser Gott“ nie jest napisaną przez Lutra, jak to dotąd twierdzono, lecz że pochodzi z Moraw. Mianowicie pastor Michał Weiss posłał Lutrowi 150 różnych pieśni, między niemi i ową, a Luter pieśń tę z małemi poprawkami wydał potem jako swoją własną. Sprawa ta prawdopodobnie wywoła w Niemczech szerszą polemikę.

Reorganizacya rządu sowietów.

Z Moskwy donoszą, że ze strony **komisarzy** ludowych przedsięwzięło oczyszczenie sowietu całego kraju z **podejrzanych elementów.** Ta reorganizacya okazała się konieczną, gdyż niemal prawie dnia, by nie musiano komisarzy ludowych aresztować z powodu sprzeniewierzenia majątku rządowego, kradzieży i innych przestępstw.

Na następny miesiąc rozpisano nowe wybory, do których kandydatami mogą być jedynie ludzie nieposzlakowanego chaakteru.

—o—

(d) **BUDŻET GMINY M. KRAKOWA na rok** 1918—19 znajduje się obecnie pod obradami poszczególnych sekcyi. W sobotę **w Muzeum Narodowem** w Sukiennicach odbyło się pierwsze posiedzenie, celem uchwalenia budżetu tego Muzeum. Dalsze obrady rozpoczynają się **dzisiaj już w gmachu** magistratu.

(d) **JAK WYGLĄDA ZAOPATRZENIE KRAKOWA W WĘGIEL?** Według sprawozdania wiceprezydenta m. Sarego, złożonego na posiedzeniu **Rady gospodarczej, przydział węgla krajowego dla** Krakowa pozostaje ten sam na miesiące zimowe co dotąd, to jest 400 wagonów miesięcznie, a pozakrajowego 250 wagonów. Na październik udało się uzyskać więcej o 100 wagonów węgla zakrajowego.

Do Krakowa przybywa obecnie zaledwie jedna czwarta część normalnego dowozu węgla. Z 20.000 gospodarstw domowych, które robiły zapasy węgla na zimę, zaledwie 3000—3500 gospodarstw posiada zredukowane zapasy, inni dotąd nie mają żadnego zapasu.

Przytoczone cyfry wykazują w jak fatalnej sytuacyi znajduje się Kraków i powinny służyć dla tych, którzy o zapotrzebowanie miasta mają staranie, za podnietę do tem energiczniejszej akcyi zapobiegawczej.

(d) **„HISZPANKA“ W KRAKOWIE** szerzy się coraz bardziej, obecnie i między młodzieżą szkolną. Prawie w każdej szkole jest kilku lub kilkunastu chorych uczniów. Niektóre klasy są prawie puste, gdyż większość uczniów leży chora. Między starszymi „hiszpanka“ grasuje niemiłosiernie a są wypadki, kończące się zapaleniem płuc i śmiercią. Ciekawe wobec tego smutnego zjawiska jest, że w urzędowo ogłaszanych wykazach miejskiego Urzędu zdrowia „hiszpanka“ wcale nie figuruje, natomiast stale notuje się jakiś jeden lub dwa wypadki influenzy. Czemu przypisać tę skromność informacyi?

(d) **SKARGI NA PIEKARZY.** Zaledwie dni kilkanaście minęło od chwili rozdziału poboru chleba między piekarzy krakowskich, a już z wielu stron napływają do nas skargi na rozmaite piekarnie, w których z publicznością obchodzą się lekceważąco i niegrzecznie. Niektórzy piekarze powyznaczali sobie godziny sprzedaży, n. p. od 10 do 12 przed południem i każdy z odbiorców, który w tych godzinach się nie stawi, traci przypadającą mu racyę chleba. Sądzimy, że dwie godziny, wyznaczone przez p. piekarza, to czas zbyt krótki; właśnie w tej chwili ktoś może nie mieć możności oderwania się od swej pracy. Czy przez to ma stracić tę odrobinę chleba, którą wyznacza mu skromny rządowy przydział?

Również podkreślić należy, że piekarze krakowscy, w tym wypadku wszyscy, nie chcą przyjmować bonów miejskich, zamiast pieniędzy. Czyż

[Z] wykonawców nie wszyscy stanęli na wy[sokości] zadania (niewdzięcznego zresztą) i nie [w]szyscy utrafili we właściwy styl i tempo ko[me]dyi fredrowskiej. Nie trzeba podnosić, że [t]radycye gry Żółkowskiego“ znalazły znako[mi]tego odtwórcę arcywesołej postaci Smako[sz]a w panu Feldmanie. P. Feldman był też wła[ści]wie jedynym (obok p. Szymborskiego), któ[ry] grą swą i charakterem odtwarzanej postaci [w]ywołał wesołość w szeregach niezbyt rozba[wi]onej publiczności. Pani Czaplińska jako pan[na] Bobine stanowczo przeciągała strunę komi[zmu] charakteryzacyi. Mam na myśli niefor[em]ne i zgoła nieartystyczne zniekształcenie [pię]knego i tak czystego słowa Fredry, zby[tnim] akcentem francuskim; nie było to ani za[baw]ne ani wesołe, a w wysokim stopniu utru[dnia]ło zrozumienie tego, co panna Bobine wła[śnie] mówi i czuje. Pozatem przyznać trzeba, [że] w sylwetce i w ruchach była p. Czaplińska [ty]pyczna. P. Szymborski doskonałem ujęciem [ty]pu i wielką godnością znakomicie uchwycił [ty]p poczciwego starego marszałka-piastuna. [P.] Jarszewska nie wiele mogła z nieprawdopo[do]bnej postaci Zofii wydobyć. Była piękna, [ł]agodna, w miarę sentymentalna i dobrze [m]ówiła wiersze. Szkoda tylko, że za mało było [w] niej płochości, o którą sama siebie oskarża. Z konkurentów do ręki Zofii p. Noskowski był poprawnym baronem, może zbyt archaicznie ubranym, a p. Żarski nieprzekonywującym Wtorkiewiczem. A jest dokoła nas tylu paskarzy wojennych, którzy podobnie jak Wtorkiewicz, porobili wielkie majątki na... wojennych dostawach. Mniej rubaszności a więcej niezręczności towarzyskich.

P. Białkowski uczynił wszystko, co leżało w granicach jego talentu i w ramach nieprawdziwej wewnętrznie i teatralnie postaci Zdzisława. Szczerością swej gry mógłby nas niezawodnie wzruszyć, gdyby uczuciowa strona, stanowiąca oś sztuki, nie została wypowiedzianą przez autora zbyt błahymi słowami. Rola Czesława nie leży na razie w sferze aktorskich możliwości p. Pella. Młody ten artysta zwraca na siebie uwagę pięknym, chociaż niewielkim materyałem głosowym i inteligentnym frazowaniem wiersza. W grze swej był widocznie skrępowany, co przypisać należy małemu — jak sądzę, doświadczeniu scenicznemu. Jest to w każdym razie aktor inteligentny, który przy umiejętnem kierownictwie stać się może co najmniej pożytecznym współpracownikiem naszej sceny.

Inscenizacya „Przyjaciół“ nie nastręczała ani trudności, ani zagadnień; stylowość kostyumów i dekoracyi nie wychodziła też poza przeciętność.

Emil Breiter.

więc jedynie swary i zatargi mają być rezultatem decentralizowania sprzedaży chleba?

Na to powinny czynniki miejskie zwrócić uwagę i polecić owym piekarzom, aby sklep trzymali otwarty przynajmniej pół dnia, a wobec odbiorców zachowywali się tak, jak należy się zachowywać wobec człowieka, który kupuje towar za swoje pieniądze, ale nie żebrze łaski.

—o—

ODZNAKI KWESTOWE. Na tegoroczny Tydzień Opieki Legionowej przygotowano dwa rodzaje kwestowych znaczków papierowych. Jedne z nich sprzedawane są po 40 halerzy, drugie po koronie. Na odznace 40-halerzowej widnieje na tle amarantowem piękny orzełek legionowy, otoczony dołem wiązanką liści wawrzynowych. Napis „Opieka Legionowa“ objaśnia cel kwesty.

Jako odznaki jednokoronowe rozesłano „namiastkę“ wstążeczek krakowskich. Jest to pasek papieru, na którym oddano wiernie rysunek wstążeczki, z różami polnemi na tle ciemno niebieskiem. Pasek ten, złożony odpowiednio, imituje doskonale wstążkę prawdziwą.

—o—

POWRÓT MONSIGN. RATTIEGO DO WARSZAWY. Wizytacya margr. Rattiego w okupacyi austryackiej zakończyła się zwiedzeniem Chełmu. Wizytacya ta zamieniła się w wielką manifestacyę katolicką, w której wzięło udział wiele duchowieństwa świeckiego i ludności okręgu chełmskiego. Wracając do Warszawy, zatrzymał się margr. Ratti na kilka godzin w Dęblinie.

(ch) **WIELKIE OSZUSTWA W OBROCIE SKÓRAMI** wykryła ostatnio policya w Elberfeld w prowincyi nadreńskiej. Na dworcu policya skonfiskowała przesyłkę skór, wartości przeszło 100.000 marek. Oszuści operowali także skórą, należącą do wojskowości. Wśród aresztowanych znajduje się także sekretarz magistratu.

(ch) **191 WYPADKÓW ŚMIERCI NA INFLUENZĘ HISZPAŃSKĄ** w ciągu miesiąca lipca notuje urzędowe sprawozdanie monachijskiego urzędu zdrowia. Zachorowań było w tym czasie 981. Statystyka obejmuje tylko chorych, leczonych w szpitalach, więc, nie uwzględniając chorych, którzy leczyli się w domu — nie daje obrazu istotnych rozmiarów epidemii. Obecnie, jak donoszą „Muench. N. Nachr.“, epidemia w Monachium ustała.

(ch) **PRĄDY BOLSZEWICKIE W ANGLII.** Według doniesień rotterdamskich, w Anglii mnożą się z każdym niemal dniem strajki; w ostatnich dniach bezpośrednio zagraża strajk kolejarzy.

Omawiając te wydarzenia, pisze „Daily Express“, iż wszystko to wskazuje na grożące Anglii niebezpieczeństwo rozszerzenia się bolszewizmu. Ruchem mają kierować niebezpieczni rewolucyoniści, mający siedzibę w Glasgowie. Utrzymują oni bliskie stosunki z przywódcami rosyjskich bolszewików.

(ch) **KONGRES WOLNOMULARZY FRANCUSKICH.** Jak donoszą z Paryża, w ubiegłym tygodniu obradował tam kongres wolnomularzy francuskich, nie zwoływany od roku 1913. Wśród uchwał, na pierwszy plan wybija się rezolucya, w sprawie utworzenia w Wersalu obok Rady wojennej koalicyi, także stałej Rady dla wypracowania organizacyi związku narodów. Podobne uchwały powzięło także zgromadzenie wielkiej loży francuskiej.

(kg) **INSTYTUT DLA BADAŃ DZIEŁ LEONARDA DA VINCI.** W Medyolanie utworzono t. zw. „Corpus Vincianum“ dla wydawania reprodukowanych dzieł malarskich i wszystkich autografów pozostawionych przez Leonarda da Vinci. Towarzystwo to założyły cztery medyolańskie przedsiębiorstwa przemysłowe, których majątek wzrósł kilkakroć podczas wojny; weszły one w porozumienie z królewską komisyą dla badań dzieł Leonarda da Vinci w Rzymie. Pierwszym krokiem nowego instytutu będzie wydanie kilku dzieł w rocznicę 400 urodzin genialnego malarza, t. j. dnia 2 maja 1919.

(ch) **JAPONIA UZNAŁA CZECHO-SŁOWAKÓW ZA KOMBATANTÓW.** Według doniesienia Biura Reutera, po Anglii, Francyi, Włochach i Ameryce, także i rząd japoński oficyalnie uznał Czecho-Słowaków za sprzymierzony naród kombatantów a czeską Radę narodową za najwyższą władzę, której przysługuje prawo wykonywania kontroli nad armią.

(!) **POCZTA AEROPLANOWA KOPENHAGA—BERLIN.** „Extrabladet“ podaje wiadomość, że duńskie towarzystwo lotnicze zakłada regularną pocztę lotniczą, która będzie kursować na linii Kopenhaga—Berlin, Kopenhaga—Londyn, Kopenhaga—Goetzburg, Kopenhaga—Christiania. Kapitał zakładowy posiada 3 miliony koron.

ZAMKNIĘCIE GRANICY HISZPAŃSKO-FRANCUSKIEJ. Jak donoszą dzienniki madryckie, Rada ministeryalna po dłuższem badaniu sanitarnego stanu na półwyspie, uchwaliła natychmiast zamknąć granicę francuską.

—o—

NEKROLOGIA.

ZA DUSZĘ Ś. P. BRACI LUTOSŁAWSKICH. Jak się dowiadujemy, we czwartek nadchodzący, t. j. dnia 26 b. m. odbędzie się w kościele św. Anny w Krakowie nabożeństwo żałobne za dusze zamordowanych przez bolszewików bez śledztwa i sądu ś. p. braci Lutosławskich. Słowo żałobne wygłosi ks. Caputa.

—o—

Ileż dałby niejeden za to, by wiedzieć rozwiązanie tej piekielnej zagadki:

„Co to jest Panizer ?!“

Mały feljeton.

METAMORFOZY.

Niemyślę pisać o przecudnych metamorfozach Owidiusza, ale o metamorfozach tej kapryśnej, jak piękna kobieta, jesieni, która jakby zdjęta litością nad rozczarowaniem ludzi przyniesionem im przez lato zimne i dżdżyste wyczarowała nagle ze swego gasnącego przepychu najświetniejsze blaski i najbardziej płomienne barwy.

I oto na nowo nad zgnębionemi troską głowami naszemi zajaśniał niepokalany błękit lipcowego nieba z całem bogactwem jego obloków białych, jak śnieg, lekkich i przejrzystych jak tchnienie.

Litościwe, wspaniałe, nieśmiertelne słońce zapłonęło znów upalnym żarem lata, zajaśniało — niecierpliwe i gorące swym ostatnim, łaskawym uśmiechem. I gdyby nie rude złoto spadających z drzew liści, gdyby nie jaskrawe barwy jesiennych, ostatnich kwiatów, zdobiących strojne wrześniowym przepychem Planty, pomyślałbyś beztrosko i radośnie, że wciąż trwa lipiec słoneczny i przesycony duszną, słodką wonią kwitnących akacyi.

A ostatnie noce księżycowe, ciepłe i pachnące, były także podobne do jakichś przecudnych „snów nocy letniej“, gdy z zamkniętemi oczami idziesz w taką ciepłą, wonną, miesięczną noc po jakieś dawno śnione, dawne tęsknotą obiecane szczęście i wyciągasz po nie ręce z cichą na ustach modlitwą...

W tych dniach dyszących żarem słońca, w tych nocach srebrnych i błękitnych była słodka i męcząca gorączka, pijany szał kwiatów przed bliską śmiercią w listopadowej słocie pragnących oszołomić ostatnim, gwałtownym swym zapachem... Najcudniejszy blask gwiazd blask ukradziony majowym rozkosznym nocom gdy zaledwie zaczynają rozkwitać w księżycowem świetle pierwsze nieśmiałe, własną piekności zawstydzone bzy...

I blask księżyca marzący, łagodny, czysty i srebrny nabrał na krótko nieopisanego wdzięku wczesnej wiosny, aby upić raz jeszcze zmęczone tragedyą życia serca nasze niewysłowioną poezyą nocy miesięcznej, pełnem łez marzeniem o nowej wiośnie i nowem niewiadomem szczęściu...

I ten słoneczny uśmiech dawno umarłego lata, który nam tak hojnie królewskim gestem rzuciła złocista jesień jest jak dłoń litościwa i łaskawa złożona gestem wzruszającej czułości na ciężko spadłej na pierś głowie bezdomnego włóczęgi. Niema pieszczota gasnącego słońca, więdnących kwiatów i błękitnego nieba przed odlotem ostatnich ptaków, przed śmiercią ostatnich ludzkich radości związanych ze słońcem i ciepłem...

I pod tą niemą pieszczotą chyli się w słodkim smutku głowa owinięta niby cieniutkim, indyjskim szalem — zadumana, pełną rezygnacyi melancholią jesienną. — —

Janusz Wroński.

Grupy aktywistyczne Królestwa dążą do konsolidacyi.

Warszawa. (B. K.). Według „Kuryera Pol.“, w kołach politycznych zaczyna się okazywać zniecierpliwienie z powodu przedłużania się przesilenia. Życzą sobie zwłaszcza **jak najszybszego zwołania Rady Stanu.** Aktywiści wyrażają dlatego życzenie, żeby **wszystkie grupy aktywistyczne zeszły się na wspólnej platformie.** Próbą takiej konsolidacyi będzie **zebranie reprezentantów wszystkich stronnictw aktywistycznych w piątek. Klub zjednoczonego obozu aktywistycznego w Radzie Stanu liczyłby** około 30 członków i nazywałby się **klubem związku budowy państwa.**

Opróżnienie obszarów na wschód od Berezyny przez Niemcy.

Kowno. (B. K.). Obradująca w Wilnie **niemiecko-rosyjska komisya graniczna ukończyła** 15 bm. prace nad sprawą **opróżnienia terenu na wschód od Berezyny.** Opróżnienie, **według** niemiecko-rosyjskiego układu finansowego z 27 sierpnia odbędzie się w **pięciu etapach; rozpoczyna się 20 września a kończy się 28 lutego 1919 r.**

Berezyna zostanie także po opróżnieniu cała w rękach niemieckich.

Ameryka organizuje zrzeszenie państw przeciw bolszewikom.

Waszyngton. (Reuter). Aby **świat cywilizowany** zjednoczyć przeciw teroryzmowi w Rosyi pod władzą bolszewików, Stany Zjednoczone poleciły swym przedstawicielom **w krajach** sojuszniczych i neutralnych, **żeby się upewnili,** czy rządy tych krajów **skłonne są do natychmiastowego** zrzeszenia się, aby **wyrazić** wstręt cywilizowango świata **względem sprawców** tych okropności.

ZE SPORTU.

CRACOVIA—WISŁA 3:2 (1:0).

Po raz pierwszy od lat czterech obie drużyny krakowskie „Wisła“ i „Cracovia“ rozegrały wczoraj zawody footballowe.

Tak „Wisła“, jak i „Cracovia“ wystawiły najlepsze swe drużyny. Toteż zawody zapowiadały się interesująco. Spotkało jednak licznie zgromadzoną publiczność rozczarowanie. „Cracovia“ grała bardzo słabo, bez planu i celowej kombinacyi. Z małemi wyjątkami poszczególni gracze nie pilnowali swych stanowisk, a nadewszystko nie wysilali się, by piłkę zatrzymać przy sobie. Gra Wisły natomiast spotkała się z żywem uznaniem, przebijała w niej chęć zwycięstwa i ambicya. Zawodów wprawdzie „Wisła“ nie wygrała, ale nastręczyła „Cracovii“ wiele chwil ciężkich i niebezpiecznych, a przytem nauczyła swych przeciwników, że nie należy jej lekceważyć, lecz bać się.

Wynik zawodów 3:2 na korzyść „Cracovii“.

REGATY MIĘDZYKLUBOWE.

Akademicki Związek Sporowy i akcya wioślarska Sokoła urządziły na Wiśle na przestrzeni 1200 m. regaty z wynikiem nast.:

I. **Podwójne skulingi pań:** Zwyciężyli 1. osada A. Z. S. Dutkiewicz, Czaslawska, Jakubowska (ster, w 3 m. 39 s.

II. **Pojedyncze skullingi:** p. Halawa, T. W. S. K.

III. **4-wiorstowe nasadnie nowicyuszów:** 1. osada Sokoła: Zimnal, Karwet. Stefański, Kubiczek, Tiesler (ster) w 3 m. 59²/₅ sek.

IV. **1-wiort. wyścigowe.** 1. osada A. Z. S. Faecher, Hołubianka, Czasławska, Prawdzic, Gadomski (ster) w 3 m. 52²/₅ sek.

V. **Podwójne skullingi** (pow. 40 lat) 1. osada A. Z. S. Ritterschild, Rudy, Majewski (ster) w 4 m. 24¹/₅ sek.

VI **Kajaki.** Skrzyński 4 min.

VII. **6-wiosłówki.** 1. osada Sokoła: Zimnal, Tio-Orwid, Sefański, Karwal, Reiter, Halawa, Wac. Szpsler (ster) w 3 m. 24³/₅ sek.

W sprawie zasiłków na utrzymanie.

KRAKÓW.

Dr. J. V.

Defilada oddziałów polskich w Paryżu.



Korespondent paryski „Nationaltidende“ przesłał swemu pismu fotografię oddziałów polskich, defilujących na obchodzie 14 lipca b. r. w Paryżu, z dopiskiem, **że „Polacy wyglądają** tak dziarsko, jakby **wojaczka była ich codziennem rzemiosłem“.** Mundur legionistów jest jasno-błękitny, odznaki na kołnierzach zielone (numer batalionu i trąbka strzelecka), guziki z orłami polskimi, na kasku orzeł polski w obwodzie trąbki strzeleckiej, lub na konfederatce z zielonemi wypustkami strzeleckie odznaki. Pasy i potrzeby żółte. Mundur zdobią ponadto sznury koloru bronzowego.

Jak donieśliśmy w numerze niedzielnym, formacye polskie, utworzone we Francyi — translokowane zostały do Włoch

Z powodu wypadków tramwajowych.

Kraków, 23 września.

(Grz.) Inż. T. Niedzielski z sarkazmem poruszył na tem miejscu ów gruby błąd gospodarki miejskiej, jakim było wpuszczenie tramwaju w śródmieście i w jego wąskie ulice. Nie potrzeba też rzeczywiście ankiet i szerszych dociekań na temat przyczyn wypadków tramwajowych, wystarczy przypatrzeć się np. tylko na wylot ulicy Floryańskiej ku Rynkowi. I raczej dziwić się trzeba, że ów błąd popełniony wbrew opinii technicznej i estetycznej, mści się dotąd tak mało tylko, że wypadków tramwajowych jest na szczęście tak mało. Toż tam między ul. Floryańską a kościołem Maryackim przejście ku środkowi Rynku należy niemal do ryzykownych wypraw — **„dzięki“ zamienieniu Rynku na jakby dworzec do przesuwania wagonów,** po którym w dodatku krążą jeszcze dorożki i automobile. Podobny „swobodny“ ruch panuje u wylotu ul. Sławkowskiej, a przejście linią C—D przez wylot ul. Szewskiej chyba także nie należy do bezpiecznych.

Nad bezpieczeństwem publicznem, nad swobodą komunikacyi ma czuwać policya. Czy można sobie wyobrazić policyę oczyszczającą chodnik ul. Floryańskiej z wyczekujących tam tłumów na tramwaj? Przepisy policyjne, wynikające z pojęć o bezpieczeństwie publicznem, ustąpiły miejsca złemu rozmieszczeniu tramwaju, nie zmienia to jednak faktu, że jeśli pod nadjeżdżający tramwaj wpadnie ktoś z wąskiego chodnika, zepchnięty przez przechodniów, to odpowiedzialność za wypadek ponosić winna zasadniczo policya.

Poprzedni zarząd miasta, idąc z ekonomicznem hasłem stworzenia wielkiego Krakowa, przez wprowadzenie tramwaju w śródmieście — wbrew sprzeciwom estetycznym i wbrew orzeczeniu Tow. technicznego, które w swym memoryale rachunkowo wykazało błędność takiej inwestycyi — popełnił rzeczywiście błąd, który przy ciągłem wzmaganiu się życia i tętna ulicznego, odbija się na bezpieczeństwie ludzkiego życia, a który znacznie kwestyonuje ową, rzekomo w wielkim stylu prowadzoną politykę ekonomiczną miejską. Mianowicie ów zarząd miejski popełnił tę **rażącą sprzeczność,** że z jednej strony tworząc wielkie miasto, równocześnie zamiast je zdecentralizować, przynajmniej na okres owej przemiany — **centralizował je w śródmieściu tramwajem.**

Pierścieniowe położenie plant prosiło się o linię okrężną około śródmieścia, aleje budowane w miejsce dawnej kolei obwodowej zakreślały drugą linię tramwajową, ale względy logiczne i techniczne nie mogły mieć posłuchu tam gdzie przy projektowaniu wielkiego miasta kazano się mu rozwijać na wysokość, w kierunku czteropiętrowym, zamiast wszerz i ten „rozwój“ tramwajem do Rynku poparto.

Obecny zarząd miejski, skoro pozwolą mu warunki, będzie miał w pierwszej linii zadanie naprawienia owych kardynalnych błędów i powinien przedewszystkiem usunąć tramwaj ze śródmieścia, zarówno w interesie zapewnienia miastu zdolności do rozwoju terytoryalnego, jak i w interesie bezpieczeństwa publicznego.

MODY JESIENNE.

Poraz pierwszy zapewne od lat tysiąca, od czasów objęcia rządów przez potężną władczynię Modę, została zmuszoną ta kapryśna bogini uledz wyższej władzy w płochem dyktowaniu swych prawideł, od czego potrafiła się dotychczas, mimo licznych gromów, rzucanych na jej wdzięcznie zondulowaną główkę, zręcznie uchronić. Przyciśnięta do muru zastraszającym brakiem materyałów i szaloną ich drożyzną, zrzuciła rozpaczliwym gestem zalotną szeroką spódniczkę i schroniła się w wąski, długi futerał, mający tworzyć najnowszy jesienny kostyum. Od czegóż jednak spryt kobiecy, zwłaszcza obdarzony tak olbrzymią fantazyą, jak moda.

A więc i ten skromny, wąski futerał potrafiła uczynić zgrabnym i wytwornym.

W długie, niemal przylegające, a mimo to nie wpadające w stan żakiety, jak to miało miejsce w 1912 r., wprowadziła przedewszystkiem kołnierz szalowy, który swą kapryśną rączką skroiła w dziwaczny sposób: powinien być z jednej strony znacznie szerszy, aniżeli z drugiej. Poza tem ma być żakiet nazwyczajnie skrojony i odszyty z krawiecką dokładnością. Wielkie urozmaicenie wprowadzają też w

jesienne kostyumy, noszone już w ubiegłym sezonie kamizelki. Sporządzone z aksamitu, brokatu lub futra, są obecnie wysoko zapięte pod szyję, a duży kołnierz wykłada się na żakiet. Do jednego kostyumu można mieć kilka takich kamizelek, które ożywiając wdzięcznie skromny kostyum, tworzą równocześnie najnowszą bluzkę.

W dziale bluzek zaszła też kardynalna zmiana. Zatraciły one swój dawny bluzkowy charakter. Przez dobór materyału, zastosowanego do spódnicy, powinny wywoływać wrażenie całości. W tym też celu noszone są na wierzch, często przedłużone z przodu w formie fartuszka.

Wracając do kostyumów, trzeba jeszcze zaznaczyć, że z całą rozrzutnością, nie liczącą się wprost z horendalnemi cenami używa się do ich przyozdabiania futer. Poczciwe króliki i niedoceniane dotychczas koty stoją na pierwszem miejscu, panosząc się dumnie na najdrozszych kostyumach i płaszczach.

Spódnica, naddana lekko na biodrach nie przekracza dołem dwóch metrów szerokości; spotyka się nawet przesadnie wąskie na półtora metra.

W dziale sukien popołudniowych typ sukni w formie kitla, poczyna się przeżywać i wkrótce zostanie ostatecznie uśmiercony. Tworzy on jedynie podstawę, na którą narzuca się pół długą, drugą suknię, często mające formę dwóch stoli.

Za to suknie wieczorowe, w przeciwieństwie do prostoty linii sukien popołudniowych, dają sposobność mistrzom kunsztu krawieckiego do wykazania całej twórczej fantazyi, która ma duże bogate ujście w rozliczn... a upięciach, otokaniach i falach. Ciężki brokat, złote i srebrne koronki, perły i dżety, przeżyste tiule, miękkie jedwabie, a nadewszystko lśniący atlas składają się na całość tych efektownych cacek. Przy wielkich toaletach powrócił do władzy zaniedbany dłuższy czas tren. Z pod misternego upięcia krótkiej spódniczki wysuwa się w fantazyjnych skrętach ten władca salonów i ulubieniec sal balowych. Powrócił do władzy, mimo, że zbrakło lśniących posadzek i dźwięków orkiestry, które pozbawiały go całej majestatycznej powagi, swawolnie nim otulając roztańczone nóżki kobiece.

Tea.

—o—



Nr. 1. Kostyum zimowy, z długim żakietem, przybrany futrem z oowym fasonem kołnierza szalowego.

Nr. 2. Skromny kostyum wełniany z kołnierzem w formie baszlika.

Nr. 3. Suknia płaszczowa z brunatnego brokatowego jedwabiu, przybrana lisami. Kołnierz, guziki i przód ze srebrnej koronki.

Nr. 4. Kostyum aksamitny z kamizelką w paski.

Nr. 5. Suknia popołudniowa z czarnego jedwabiu i niebieskiej wełny, przybrana niebieskiemi haftowanymi, złotemi gazowemi wstążkami.

Nr. 6. Okrycie wieczorowe z lila aksamitu i lisów.

ROZWIĄZANIE SZARAD

umieszczonych w Nr. 69 „Gońca Krakowskiego":

I. Dla P. T. Prenumeratorów „Gońca Krakowskiego"

1) KOL-POR-TER.
2) FA-SOL-KA.
3) RADCA MARYAN FONTANA.
4) BA-NIA-LU-KI.

II. Dla P. T. wszystkich Czytelników „Gońca Krakowskiego" (a zatem i Prenumeratorów).

5) O-PE-RA-TOR.

—o—

Trafne rozwiązanie nadesłali w terminie:

AD I. PRENUMERATORZY:

1) Dr. Lilienthal Karol z Franzensbadu, 2) Piramowiczówna Marysieńka z Rymanowa. 3) Stolarz Józef z Podgórza, 4) Kotzianowa Stefania, 5) Weissówna Marya i 6) Krarney Stefan z Jarosławia, 7) Lilienthal Fryderyk z Wiednia, 8) Rokoszowa Józefa z Podgórza, 9) Bieńczycki Jan z Żywca, 10) Piętowa Marya z Lanckorony, 11) Jarosiewiczówna Zofia, 12) Dzendzel Henryk 13) Jaworski Maryan ze Lwowa, 14) Sowa Władysław i 15) Jamiałkowski Antoni z Dąbrowy Górniczej, dalej z Krakowa: 16) Mędlewiczówna Marya, 17) Sembrat Kazimierz, 18) Paczowska Wanda, 19) Langerówna Marya, 20) Zajączkowska Stanisława, 21) Andrysik Edmund, 22) Litwinówna Stacha, 23) Hupczycowa Matylda, 24) Filipek Anna, 25) Staniejko Stefania, 26) Cichocka Kazimiera, 27) Sembrat Stanisław. 28) Stoczkiewicz Zdzisław, 29) Banasińska Józefa, 30) Zawadzki Tadeusz, 31) Zakrzewska Zofia, 32) J. K., 33) Masłowska Zofia, 34) Kalita Albina, 35) Szopińska Zofia, 36) Nowińska Alicya, 37) Sowińska Zofia, 38) Pobożniak Stanisław, 39) Winiarska Józefa, 40) dr. Zasacki Stanisław, 41) Łapińska Emilia, 42) Wijasiński Józef, 43) Kielska Helena, 44) Płoszczakówna Stanisława, 45) Goldmanówna Irka, 46) Stefański Edward, 47) Olpiński Jan, 48) Waśkowska Zofia, 49) Schieferstein Franciszka, 50) Łątkówna Stanisława, 51) Olszewska Marya, 52) Fijałkowska Helena, 53) Lachmanówna Anka, 54) Jastrzębska Jadwiga, 55) Korngutówna Albina, 56) Białoruska Julja, 57) Pawlikowska Zofia, 58) Lidwinówna Maryla, 59) de Załuski Leon Waleryan, 60) Nowakówna Zofia, 61) Fijałówna Lunia, 62) Lachmanówna Antonina, 63) Pasternak Leon, 64) Jankiewicz Radosław, 65) Karska Jadwiga, 66) Soboszek Rajmund, 67) Olpińska Helena, 68) Waniek Józef, 69) Gronusiowa Marya, 70) Weronisia, żona Jana Chryzostoma i 71) Wiśniewska Maryla.

AD II. PRENUMERATORZY (jak wyżej) ORAZ CZYTELNICY:

72) Himmel Leon i 73) Parlser Adolf ze Lwowa, 74) Tyszkiewicz Władysław i 75) Hałatek S. z Białej, 76) Szajna Tadeusz z Jasła, 77) Słotołowicz Tadeusz ze Sanoka, 78) dr. Ł. Chołowicki ze Stanisławowa, 79) Kalita K. z Bochni, dalej z Krakowa: 80) Cholewa Eugenia i 81) Fortuna Władysław, wreszcie 82) Aka z Kielc.

Wynik publicznego losowania

odbytego w niedzielę dnia 22 września b. r. o godz. 12 w południe w wielkiej sali redakcyjnej „Gońca Krakowskiego".

Nagrody za rozwiązanie szarad z Nru 69 otrzymali:

I. PRENUMERATORZY:

1. **Sześć mydeł glicerynowych i jedno mydło liliowe** — p. Stoczkiewicz Zdzisław z Krakowa, ul. Basztowa 17.

2. **„Rzeczy wesołe" Nema** — p. Stolarz Józef z Podgórza, ul. Czackiego 91. — **po raz trzeci!**

3. **„Boy" Battaglii** — p. Olpińska Helena z Krakowa, ul. Czysta 19.

II. CZYTELNICY I PRENUMERATORZY:

4. **Skóra na podeszwy i obcasy** — p. Pawlikowska Zofia z Krakowa, ul. Lelewela 12 — **po raz drugi!!**

5. **Bezpłatna prenumerata „Gońca Krakowskiego" na październik 1918.** — p. Cholewa Eugenia, ul. Sołtyka 5.

6. (Nadprogramowa nagroda!) **„Rzeczy wesołe" Nema** — „Weronika, żona Jana Chryzostoma pasika" z Krakowa, ul. Królowej Jadwigi 14.

Amerykańskie piekarnie wojskowe w Europie.

GENEWA, 17 września.

(11) Wojska St. Zjednoczonych we Francyi są obecnie zaopatrywane w chleb, który wypieka się w olbrzymiej, automatycznej piekarni, w codziennej ilości 1,150.000 funtów. Budowę tee

olbrzymiego p[illegible]siębiorstwa ukończono w drugiej połowie lipca; wykonana z blachy stalowej i betonu, pokrywa przestrzeń, wynoszącą ponad cztery ary. Składa się ona z 256 pieców. W każdym z nich można w godzinie upiec 1000 bochenków chleba. Mąkę na chleb wyładowuje się i gromadzi w spichlerzach zapomocą maszyn, pędzonych prądem elektrycznym. Chleb załadowuje się w worki po 50 bochenków, poczem ładuje się do wagonów kolejowych; tory kolejowe są w ten sposób urządzone, że równocześnie można 32 wozy ładować. Urządzenia maszynowe, celem zbudowania dalszych dwóch pieców w Anglii, są już w drodze z Ameryki. Trzy mniejsze piekarnie są stale w ruchu w portach, leżących na terenie operacyi wojennych, z których każda dostarcza dziennie 80.000 funtów chleba.

Rozległe pokłady żelaza i niklu na Celebes.

Haga, we wrześniu.

(rsk) Na wyspie Celebes, należącej do Indyi holenderskich, odkryto w ostatnim roku znaczne pokłady rudy żelaznej i niklu. W obszarze [illegible]onne, Soruako i Waru, zarówno na stokach [illegible]kich, jak i w dolinie, ruda żelazna znajduje się prawie nieprzykryta warstwą ziemną w pokładach grubych na 14 do 15 m., że bez trudu [illegible] ją eksploatować. Ruda, dzięki wysokiemu procentowi przymieszki niklu i chromu, jest [illegible]o cenną; przymieszki czynią ją przydatną do fabrykacyi szczególniej poszukiwanego gatunku stali. Pokłady rudy oceniają na około 1 [illegible] ton.

Równie cenne są pokłady niklu, obejmujące [illegible]—4000 klm. kwadr. Ruda niklowa zawiera ponad 25 prc. niklu, podczas gdy np. pokłady [illegible]ornijskie zawierają tylko 7 prc. tego kruszcu. Przed wojną tonę 7-procentowej rudy niklowej płacono po 260 guldenów holenderskich (gulden hol. — 2 fr.). Można sobie z tego uzmysłowić, jaką cenę mają dziś pokłady 25-prc. rudy niklowej na Celebes, dotychczas nie eksploatowane.

Litości nad końską nędzą!

Zurych, we wrześniu.

(tk) Kiedy świat cały po klęskach najokropniejszej z wojen, szalejącej już piąty rok, stał się istotnym „padołem płaczu“ dla ogółu ludności z wyjątkiem wybranej garstki paskarzy i fabrykantów broni i amunicyi, w krainie Tella ozwało się hasło: „Litości nad końską nędzą!“ — W Bazylei — jak donosi „N. Zuer. Ztg.“ — ukonstytuował się osobny komitet dla zwalczania nędzy — końskiej. W programie bazylejskich „przyjaciół koni“ mieści się także propaganda, mająca na celu powołanie do życia komitetów końskich w całej Szwajcaryi.

Byle interes szedł!

W ciągu wojny w pewnych zwłaszcza mniej kulturalnych sferach niebywale wzrosła i rozwinęła się wiara w przesądy w najrozmaitszych formach, a dowodem tego chociażby fakt, że obecnie łatwo napotkać można u przekupniów, a nawet i w niektórych sklepach następujące mniej więcej przedmioty, zakupywane masowo przez łatwowiernych klientów, z całą świadomością zresztą oszukiwanych przez sprzedawców:

1. Prawdziwe jabłka z ogrodu Hesperyd, „sprowadzające miłe i przyjemne sny“.
2. Zamagnetyzowany proszek kawalerów Maltańskich, „wypędzający złe duchy z domów, w których stukają po nocy“.
3. Cudowną wodę, której kilka kropli wystarcza, aby osoba niemi pomazana zapłonęła gorącą miłością do Ciebie. Skutek niezawodny!“
4. Obrazki „skutecznie działające przeciw oczarowaniom.“
5. Pierścienie, „posiadające władzę wywoływania koboldów, odpowiadających chętnie na każde zapytanie“.
6. Balsam, „którym całe ciało natarte staje się zupełnie niewidzialne“.
7. Specyalne karty, które przy każdej grze zapewniają wygraną!“

Z różnych stron.

Z JĘDRZEJOWA. W Jędrzejowie, ziemi kieleckiej w d. 14 i 15 września b. r. staraniem kółka amatoskiego „Związku Młodzieży katolickiej“ odbyły się dwa przedstawienia patryotyczne sztuki „Bóg i Ojczyzna“, utworu Grzegorza de Namazy-Demskiego Czysty dochód 217 K 40 h jednogłośnie uchwalono wysłać na ręce Redakcyi „Gońca Krakowskiego“ z prośbą o przesłanie do Komitetu, znajdującego się w Krakowie, dla legionistów — braci naszych, pozostających na wygnaniu.

12 MILIONÓW KLAMEK MOSIĘŻNYH. Wojenna Komisya gospodarcza w Wiedniu obliczyła, że ogółem istnieje w Austryi 12 milionów klamek mosiężnych, które oddane będą do dyspozycyi wojskowości. Z ogólnej sumy 12 milionów przypada 8 milionów na Austryę, 4 na Węgry. Klamki mosiężne w bramach domów zastąpione zostaną klamkami z kutego żelaza, klamki zaś w drzwiach w mieszkaniach zrobione będą z żelaza lub drzewa.

TRAGICZNY WYPADEK W KARWINIE. — Feldfebel Pagorek, będący na urlopie w domu, czyścił w sobotę zeszłego tygodnia po południu rewolwer wojskowy. Po wyczyszczeniu próbował także i strzelać. W oddaleniu o jakie 350 kroków pasł 13 lat liczący chłopiec górnika Gemczyńskiego krowę i został trafiony kulą w samo serce; kula przeszyła go na wylot. Pagorek z początku sam nie wiedział, że on jest sprawcą owego wypadku, dopiero gdy dzieci powiedziały, iż on strzelał i kulę, którą znaleziono w odzieniu zastrzelonego, porównano z nabojami, które on posiadał, wtedy sprawa się wyjaśniła. Pagorek został aresztowany i oddany sądowi wojskowemu w Krakowie.

ZASTRZELENIE URLOPNIKA. Z Turzymy w Kieleckiem donoszą: Przy[illegible]hał do wsi na urlop Józef Gazda, który od początku wojny tylko dwa razy był w domu i przedłużył sobie trochę pobyt. Umłócił starej matce zboża na chleb, który mu miała upiec, by 27 sierpnia mógł wyjechać do wojska. Szukając oracza, zobaczył na drodze żandarma i zaczął uciekać boczną drogą. Żandarm strzelił do niego trzy razy. Za trzecim strzałem Gazda padł, przeszyty kulą i nie podniósł się więcej.

WESELE ROLNIKA Z PRZESZKODAMI. — W przeszłym tygodniu, w dniu bezmięsnym skonfiskował komisarz żywnościowy z Bielska, u rolnika Żura, z okazyi uczty weselnej córki, całą na ten cel zarżniętą jałowicę i świnię, oraz mnóstwo bieluteńkiej mąki, babek i kołaczy.

UNORMOWANIE CEN POTRAW NA WĘGRZECH. Na mocy specyalnego rozporządzenia prezydenta kajowej komisyi dla ustalenia cen unormowane zostały w całych Węgrzech ceny potraw, podawanych w restauracyach i hotelach. Według przepisu cen karty nie wolno zmieniać, oraz karta stale musi zawierać menu, składające się z trzech potraw w cenie 7 K 80 hal. Również bardzo dokładnie musi być na karcie podana waga każdej potrawy.

Góra z górą się nie zejdzie,

(p) Niemiła niespodzianka spotkała porucznika Maurycego Rosenberga, przybyłego do Lwowa z Podwołoczysk. Do idącego samotnie ulicą

„Na tym łez padole“.

(ll) Choćbyś człeku miał sępie pazury, oczy sokole i cierpliwość anioła, nic to ci nie pomoże! [illegible]iesz marnie, przekaparzysz ciężkie życie, [illegible] po stokroć razy przekliniesz i w grobie [illegible]eze przewrócisz się na jego wspomnienie. [illegible]dy młodym byłeś, kiedy o kęsie suchego chleba smarowałeś do szkoły, kładziono ci bez przerwy w uszy: módl się i pracuj! Słowa te tak ci się wryły głęboko w pamięć i serce, w twój mózg, w twoją krew, że rączej dałbyś się zabić niż miałbyś przekroczyć przykazania, które ci w domu i w szkole głoszono. I pomyśl: czy znalazło to praktyczne zastosowanie? czy odniosłeś jakie korzyści? modlisz się, pracujesz, nie bierzesz łapówek, ale za to chodzisz bez zelówek, na które cię stanowczo nawet z pokutury nie stać, z dziurami na łokciach, w wytartym anglezie, wydobytym z szafy, do której nigdy nie zaglądałeś jako do magazynu starzyzny, która już nigdy światła dziennego nie ujrzy.

A tymczasem... wbrew twemu przewidywaniu suniesz z zapartym oddechem do magazynu, którego wszystkie kąty skwapliwie przeszukasz, mrucząc: może znajdę coś dla Józia, może dla Stasia, może dla Jani albo dla starej?... Drapiesz się w głowę i ręce załamujesz, bo widzisz, że wszystkie stare ubrania dałeś już przenicować, odświeżyć, odczyścić, by tylko nie sprawiać niczego nowego, co dla ciebie jest dzisiaj tak czemś niedosięgniętem jak co najmniej gwiazda na niebie, co sobie cicho mruga, drwiąc z twych zmartwień i trosk. Mruga swem pięknem, błyszczącem oczkiem jak zalotna kokotka, co na winko zaprasza, obiecując huczną, miłą zabawę albo jak o... gruby, otyły paskarz, który przez nędzę ludzką doszedłszy do milionów, kręci młynka na opasłym brzuszku, po którym wije się złoty łańcuch i patrzy z góry na ciebie, profesora uniwersytetu, doktora aż obojga! praw, na ciebie sędziego powiatowego, niewolnika, którego sobie wynajęto na całe życie za... nędzną pensyę. Kpi z ciebie, męłu uczony, doktorze aż obojga praw! z wydartemi łokciami, kpi z ciebie, on!, ten, który czytać ni pisać nie umie.

Kroczysz ulicą zamyślony i wierzyć nie chcesz, czy minłoby to być rzeczywiście prawdą, abyś ty, osobistość znana w mieście, miał być tym tam kimś, którym byle paskarz pogardza. Otwierasz szeroko oczy, podziwiając paskarza nowe, piękne, żółte buty (700 K), cudne, szykownie skrojone ubranie i palto modne i lśniący krawat i nowy kapelusz Plessa i złoty łańcuch, no i... ten gest, który dreszczem cię wstrząsa, ten gest bezczelny, arogancki, wyzywający. Zaciśniesz pięść i wleczesz się dalej, by za chwilę ujrzeć paskarza kochankę, rozbijającą się nowiutkim ekwipażem, zaprzężonym w parę tęgich kasztanów, doskonale odżywionych.

Siedzi niedbale w powozie i mierzy cię, o ile na ciebie raczy zwrócić uwagę, od stóp do głów szyderczem spojrzeniem.

„Profesorze uniwersytetu, sędzio powiatowy, nauczycielu gimnazyalny! pi! co mi to?... dziad! nędzarz! — czytasz w jej szyderczym uśmiechem wykrzywionej twarzy. Żachniesz się jużbyś przyskoczył... lecz nie wypada! — profesor uniwersytetu! Splunięsz z pasyą i ruszasz dalej... na obiad. Obiad profesora uniwersytetu: Zupka cieniutka, bo na masło lub słoninkę nie masz, cieniusieńki plasterek mięska — boć dla żony i dzieci nie wystarczyłoby, gdybyś wodze apetytowi twemu popuścił — do tego fura ziemniaków, jeśli je wogóle zdobyć możesz i... koniec bajońskiej uczty.

Kluski na leguminę jadać ci wolno, o ile dysponujesz posagiem twej żony. Z goryczą wciskasz między zęby wykałaczkę, przypominając sobie owe dobre czasy, kiedy po pachnącej wołowej pieczeni z piwkiem pożerałeś naleśniki z konfiturą, wszystko to sneml, który, jak się spodziewasz, nigdy już na tym padole płaczu nie powróci, bo nie doczekasz już może takiej radosnej chwili w twem życiu, byś zasiadłszy do stołu zjeść mógł do syta i dobrze. Myśl ta tłucze ci się gdzieś po mózgu: czy jeszcze doczekam? Z bólem ściągasz zasępione czoło, zmarszczkami zorane, podpierasz głowę rękoma i pytasz: co dalej i dziś mam jeszcze na cieniutką szynkę i na cieniutki plasterek mięsa i na furę ziemniaków, lecz czy długo zapasy mi starczą?

Wszak Józio nie ma na zimę palta, Staś nie ma bucików, Jania potrzebuje ciepłego okrycia, żona przynajmniej dwie pary pończoch, a i zima nadchodzi a z nią nasuwa się konieczność zakupienia większej ilości węgla i kartofli i kapusty i inne czekają cię wydatki!

Co poczniesz? Co poczniesz, ty, profesor uniwersytetu, ty sędzio powiatowy i ty inny inteligencie, co bez butów chodzisz i co coraz lżej stąpasz....

—o—

poruczników podszedł jakiś elegancki z rozjaśnioną twarzą człowiek, witając serdecznie zdumionego porucznika, nie przypominającego sobie podobnej znajomości. Widząc zaaferowaną minę porucznika, zawołał nieznajomy odrazu z wesołym uśmiechem:

„Porucznik mnie nie poznaje? Pyszne, jak Boga kocham! Jestem Polski — wszak doskonale się znamy z Podwołoczysk!“

Porucznik przestał wątpić usłyszawszy Podwołoczyska. Prawdopodobnie mając tam mnóstwo znajomych zapomniał o p. P. Starając się więc czemprędzej i jak najuprzejmiej zatrzeć ślady swego zdziwienia, rozpoczął wesołą pogawędkę, wśród której zadecydowano iść na wspólną kolacyjkę do restauracyi Zehnguta.

Traf chciał, że na drodze spotkał p. Polski sw... dawną, sympatyczną znajomę i tak we ... ...no się do gabinetu. Podano kolacyę. Zab... rozpoczęła się na dobre, a dobry humor i dowcipy krążyły z ust do ust. Na zakończenie kazano podać „białego“, przed którym udano się do bufetu na „przecinek“.

Po powrocie z bufetu zapragnął rozbawiony porucznik zapalić papierosa, wyciąga papierośnicę i nagle — bladnie i chwyciwszy się za kieszeń, spostrzega brak portfelu z 13.600 K.

Zaalarmował więc służbę, zrobiło się zamieszanie, wśród którego sympatyczna para — p. Polski oraz sympatyczna znajoma ulotnili się.

Wobec ich tajemniczego odejścia, które zakrawało na szybką ucieczkę, podejrzenie wsączyło się w myśli porucznika. Dał mu też głośno wyraz. Wkrótce wszczęto starania, celem ujęcia rzekomego dostawcy i jego towarzyszki. Nie zdały się one na nic. Tamci przepadli. A z nimi pieniądze porucznika, który to tylko zapamiętał, że jeden banknot 1000-koronowy ze skradzionej kwoty miał dwie plamy atramentowe.

Zdawałoby się, że sprawa kradzieży portfelu pozostanie całkowicie niewyjaśniona. Los zrządził jednak inaczej.

Porucznik Rosenberg, powróciwszy do Podwołoczysk, nie żywił wielkiej nadziei powtórnego spotkania Polskiego. — Lecz jakież było jego zdumienie i jaka radość, gdy onegdaj wszedłszy do restauracyi kolejowej w Podwołoczyskach, ujrzał pana Polskiego we własnej osobie!

Teraz zmieniły się role: oficer się cieszył i przypomniał pamięci dostawcy, ten zaś miał wyraz zdumienia na twarzy... — Nie zwlekając, p. Rosenberg spowodował

ARESZTOWANIE POLSKIEGO.

Podczas rewizyi znaleziono przy nim 56.000 koron i 848 rubli. Pomiędzy banknotami 1000-koronowymi znalazł się splamiony atramentem banknot porucznika, — jak on twierdzi.

Edward Polski pochodzi z Lublina. — Liczy lat 41. Trudni się najrozmaitszymi interesami — czyli: jest przemysłowcem wojennym. Najpewniej zaś — niebieskim ptakiem. Co do jego towarzyszki, to zdaje się, iż ona również nie wiedziała, kto zacz pan Polski.

Aresztowanego pod zarzutem kradzieży, przywieziono wczoraj popołudniu do Lwowa i odstawiono policyi. Ta przeprowadziwszy śledztwo, odda sprawę prokuratoryi państwa, co się stanie w najbliższych dniach.

WYDAWCA: W ZASTĘPSTWIE SPÓŁKI WYDAWNICZEJ „EDITOR“ JERZY KONARSKI. — REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: JAN STANKIEWICZ.
DRUKARNIA I STEREOTYPIA EUGENIUSZA I DRA KAZIMIERZA KOZIAŃSKICH W KRAKOWIE — ULICA KARMELICKA 16. — TELEFON 315.